

Dlaczego warto pytać o przyczyny kryzysu ekologicznego

Z perspektywy Białowieży

Pewien naukowiec, reprezentujący „ekologię stosowaną”, ekspert UE, pisze w artykule jasno, że przepisy unijne służą stworzeniu możliwości *takiego gospodarowania np. chronionym gatunkiem, aby bez uszczerbku dla jego zachowania mogły być realizowane potrzeby bezpieczeństwa i wzrostu gospodarczego ludności, a do tej kategorii należą inwestycje drogowe.*



Przyroda bez pomocy człowieka - pierwotne fragmenty BPN. Fot. Janusz Korbel

Inwestycje drogowe możemy oczywiście zastąpić dowolnymi inwestycjami przyczyniającymi się do tzw. rozwoju. Jakie są implikacje takiej postawy? Są oczywiste: celem jest wzrost gospodarczy (czyli wzrost eksploatacji), a przy okazji takie gospodarowanie gatunkami chronionymi, żeby przetrwały. Przyjmujemy za niezbywalne aspiracje każdego do lepszego życia i pomnażania dochodu. W naszej cywilizacji stało się to celem nadrzędnym, bez próby zastanowienia się, czy są jakieś granice wzrostu (kto dziś pamięta raport ekonomistów pod tym tytułem? ...a może jeszcze obrazoburcze hasło Schumachera, że „małe jest piękne“?).

Wzrost jest dla ludzi kategorią poza dyskusją - musi być, podobnie jak zwykle tożsamy z nim rozwój. Zdaję sobie sprawę, że mój standard życia w starej drewnianej chacie w Białowieży odbiega od 90% pozostałych mieszkańców tej miejscowości. Ale dla mnie to luksus, polegający na tym, że mogę nie dążyć do wzrostu i żyć szczęśliwie. Między innymi dzięki sąsiedztwu wspaniałej przyrody. Różni nas między innymi to, że oni narzekają, że mają za mało, a ja mam mniej i jest mi dobrze. Trudno z tym dyskutować, bo odczucia są zawsze subiektywne. Jeśli ktoś chce mieć pieniądze na podróże samolotami po świecie i dobry samochód, wymieniany co kilka lat, to może czuć się biedakiem nawet mieszkając w luksusie w porównaniu z 80% pozostałych mieszkańców planety.

Celem polityki jest zachowanie gatunków. Przyroda jest systemem dynamicznym - jedne gatunki ustępują, inne dominują. Wpływ człowieka na te procesy jest niezaprzeczalny i nie potrafimy go powstrzymać. Niektóre gatunki dostosowują się do nowych okoliczności, jakie niesie tzw. postęp, inne trzeba przenosić. Dr hab. Marek Kruk, w internetowej polemice z dr. Andrzejem Oleksą, nie pozostawia wątpliwości, o co chodzi: *Powiem coś od siebie, jako wieloletniego recenzenta projektów ekologicznych. Kasę z Unii dostają projekty wychodzące z innowacyjnymi rozwiązaniami, akceptowanymi społecznie, a nie polegające na np. blokowaniu modernizacji.* Postęp jest imperatywem kategorycznym, nie ochrona. Dyskusja toczyła się wokół propozycji dr. Kruka, by wyciąć stare aleje, a zamieszkujące drzewa pachnice, chronione prawem unijnym, przenieść do lasu, gdzie powinno być ich miejsce. Problem z tym, że tego lasu też już nie ma - pozostały plantacje drzew, które nie są odpowiednim siedliskiem dla **pachnicy**.



Przyroda bez pomocy człowieka - pierwotne fragmenty BPN. Fot. Janusz Korbel

Rajski mit o konsekwencjach zjedzenia jabłka wiedzy jest wciąż aktualny. Niektórzy nazywają to „diabelstwem w nauce”. Chodzi oczywiście o naszą pychę. O przekonanie, że skoro coś badamy

i poznajemy, to pozwala nam to zająć pozycję boga i urządzić świat po swojemu. Tymczasem jedyna uczciwa postawa naukowa to pokora. Wiemy coraz więcej, ale diabeł śmieje się z tych, którzy myślą, że coś wiedzą. Kiedy „wiemy” – jesteśmy daleko od poznania. Poznajemy przede wszystkim, że wiemy bardzo mało. W historii *Homo sapiens* były okresy, kiedy odkrywanie i postęp nie były w ogóle w cenie. Czy wówczas byliśmy mniej szczęśliwi? Wielkie cywilizacje Wschodu wielokrotnie nie skorzystały z odkryć, do których Europa doszła wieki później, po czym zgotowała hekatombę cierpienia.

Nie wierzę w utracony raj i nie neguję ogromnych korzyści płynących chociażby z obecnego poziomu higieny, ale czy na pewno nie ma granic wzrostu? Dlaczego ciągnie nas w góry albo do lasu? Dlaczego potrafimy się zachwycać dziką przyrodą? Dlaczego potrzebujemy głębokiej ekologii? „Ekologia stosowana” zajmuje się tym, jak pogodzić wzrost i rozwój z zachowaniem gatunków i jej przedstawiciele szukają sposobu, gdzie tu przenieść chronione chrząszcze, żeby móc wyciąć zamieszkałe przez nie drzewa i mieć szerszą drogę, którą będzie można szybciej pędzić naprzód. Dokąd pędzimy? Po co? Obawiam się, że kierując się tylko „przepisami”, nie ochronimy niczego.

Janusz Korbel